The Rocky Horror Picture Show

2026-10-30



Czyli: Nawet od uśmiechu może rozboleć twarz.

Świeże narzeczeństwo Brad Majors (Barry Bostwick) i Janet Weiss (Susan Sarandon), chcące podzielić się tą wspaniałą wiadomością wyrusza do doktora Everetta Scotta (Jonathan Adams), dzięki któremu mieli okazją się poznać. Młodzi zostają zaskoczeni nagłą zmianą pogody. Trafiają w dużą burzę, co w połączeniu z nocą nie jest przyjemnym sposobem na jazdę. Podczas ulewy mylą drogę, uszkadzają oponę, a koła zapasowego nie mają. To środek pustkowia, ale Brad przypomina sobie, że jakiś czas temu mijali zamek. Być może użyczą im telefonu, aby mogli wezwać pomoc. Janet nie podoba się pomysł, aby miała zostać sama, w samochodzie czekając, aż narzeczony uzyska pomoc, woli iść z nim i moknąć.

Para dociera do zamku. Nie jest to chyba miejsce, gdzie lubią gości, na bramie wisi ostrzeżenie „Wchodzisz na własne ryzyko". Sam zamek wygląda złowieszczo, szczególnie w nocy. To ciężka, neogotycka budowla, z wyniosłą wieżyczką, pełna zdobień, mająca strome dachy. Wręcz podręcznikowa siedziba dla jakichś wampirów. Janet obawia się wizyty, ale przecież już nie zawrócą, stoją już u wrót zamku.

Te otwiera im ktoś przypominający jak żywo, stereotypowego służącego wampirów. Jest niechlujny, w chyba zakrwawionej koszuli, z garbem, długimi włosami, ale ma też ciężki atak czoła na resztę głowy. Służący (Richard O'Brien) widząc stan Janet i Brada – ci się przecież cali mokrzy, zaprasza ich do środka. Tym bardziej że nie są jedynymi gośćmi. Tuż przed nimi do zamczyska przybyła grupa motocyklistów.

Środek posiadłości jeszcze bardziej pasuje na leże krwiopijców Ciemne, bogato i ciężko zdobione wnętrza, są wręcz dla nich idealne. Służący mówi, że przybyli w bardzo wyjątkowy wieczór, to święto

właściciela zamku. Kwestia wypowiadana przez Janet, że musi mieć on szczęście, zostaje skomentowane przez… zjeżdżającą na poręczy służącą (Patricia Quinn). Ta mówi, że ona, ma szczęście, oni mają szczęście i ogólnie wszyscy mają szczęście. Ona również wygląda bardzo charakterystycznie – mocny makijaż i wielka szopa rudych włosów sterczących na każdą stronę.

Wybija, obowiązkowa, północ. W sali tuż obok rzeczywiście trwa zabawa. Grupa elegancko ubranych osób bawi się na całego. Janet chyba nie podoba się tutaj, jest jakoś strasznie i dziwnie. Kiedy para próbuje się wycofać, trafia na właściciela (Tim Curry). Dopiero teraz zaczyna być dziwacznie, wszystko to, co widzieli do tej pory, stało się typowe i normalne. Właściciel nie jest jednak, wbrew pozorom wampirem. Jest o wiele bardziej nietypowy… Co prawda wygląda jak wampir – blada twarz, ciemno pomalowane powieki, lecz to tylko stylizacja. Do tego peleryna, duży kołnierz i buty na obcasie. Kiedy zrzuca pelerynę, okazuje się transwestytą. Zaprasza ich do obejrzenia domu i nad czym pracuje. Koniecznie chce ugościć parę na noc.

Samo laboratorium nie znajduje się w piwnicach, tylko gdzieś na wyżej. I o ile do tej pory było dziwnie, to teraz stanie się jeszcze dziwaczniej.

„**The Rocky Horror Picture Show**” jest ekranizacją scenicznego musicalu Richarda O’Briena. Część aktorów pozostała ta sama co na scenie. Jak przystało na musical, jest sporo piosenek, a niektóre z nich stały się, podobno, kultowe. Samego horroru jest tu niewiele. Sama postać kogoś frankensteinopodobnego, to za mało. Film ma nie tyle straszyć, co bawić i szokować, a to drugie udaje mu się i to nieźle.

O istnieniu filmu dowiedziałem się dzięki istnieniu gry. Widziałem ją u kolegi na „komputerze” Commodore C64 (jestem do krwi atarowcem, musiałem tak napisać. Zawsze należy dzielić się prawdą :-P). W grze chodziło się albo Janet, albo Bradem i zbierając kawałki panelu sterowania, starało się uratować drugą połówkę. W grze były jakieś przeszkadzajki – okazało się, że to mieszkańcy zamku. Gry nie ukończyłem, ale jak usłyszałem o filmie, to chciałem go poznać. Cóż, kiedy go już zobaczyłem, to się zszokowałem. :-) Nie spodziewałem się, aż takich oryginalnych postaci. :-) Są BARDZO charakterystyczni, wysoce ekscentryczni.

„**The Rocky Horror Picture Show**” jest filmem przerysowanym, teatralnym, ekscentrycznym, absurdalnym. Taki miał być i taki jest. Może to przeszkadzać albo można przejść nad tym do porządku dziennego i cieszyć się muzyką i grą aktorską.

Ta jest znakomita, Tim Curry jako dr Frank-N-Furter, powtórzył swoje dokonania sceniczne (sztuki nie widziałem, ale opinie, że to się udało, są w Internecie). Podobnie ma się z resztą głównych bohaterów, Magentą (Patricia Quinn), Columbią (Nell Campbell) i Riff Raffem (Richard O'Brien). Do tego jeszcze doszedł występ Meat Loaf. Te cięższe brzemienia pasują do filmu i bohaterów.

Spodobała mi się jeszcze jedna rzecz – odniesienia, między innymi do znanego, charakterystycznego obrazu „American Gothic”. Postacie są na tyle znane, że wystarczy je dostrzec i wie się, o co chodzi.

Prawdopodobnie nie każdemu „**The Rocky Horror Picture Show**” się spodoba. To film szczególny. Łamał i łamie obyczajowe konwencje, jest celowo tandetny, prowokujący i wyzywający. Nie każdy również uwielbia musicale. Film jednak dobrze zobaczyć, to jeden z tych obrazów, które zapisały się w historii kinematografii.

Tytuł: **The Rocky Horror Picture Show**
Reżyseria Jim Sharman

Tim Curry jako dr Frank-N-Furter

Susan Sarandon jako Janet Weiss
Barry Bostwick jako Brad Majors
Patricia Quinn jako Magenta
Nell Campbell jako Columbia
Richard O'Brien jako Riff Raff
Peter Hinwood jako Rocky Horror
Jonathan Adams jako dr Everett V Scott
Meat Loaf jako Eddie
Charles Gray jako kryminolog

Artur Wyszyński